

Cyprian Kamil Norwid

Poezja

Spis treści

Adam Krafft.....	3
Addio!.....	5
Bema pamięci żałobny rapsod.....	6
Bliscy.....	8
Bogowie i człowiek.....	11
Bohater.....	12
Buntownicy, czyli Stronnictwo Wywrotu	15
Ciemność.....	16
Co robić?.....	17
Co słyszać?.....	18
Do Mieczysława.....	20

Adam Krafft

I ty w szpitalu zakończyłeś życie,
Od nieudolnych zrozumiany głązów,
Co ludzi jeszcze nauczają skrycie,
Zaledwo echem twoich brzmiać wyrazów,
Twojego serca powtarzając bicie --
I ty w szpitalu z trosk umarłeś -- smutno:
Jak gdyby głązom tylko wierzyć można,
Jeśli je dłuta w kształt szlachetny utną
I zaopatrzy jaka myśl pobożna
W kamienny pacierz...

Tyś ów pacierz zmówił --
A jeszcze sięgasz, kędy zenit jego
Kolumnę gmachu przeszedł gotyckiego
I pod stopami Pana wieniec uwił.
Z twoich to ramion latoroślą wzbity,
Zaowocował w gronach świętych twarzy
Nie jako rzeźba, lecz jak hymn Lewity,
Trzymającego przednią straż ołtarzy,
Wylany z duszy, nie zaś stałą ryty.
Kto go nie widział, komu nie padł cieniem
Na całe życie jako wątek marzeń
I z tajemniczym nie ochmurzył drzeniem
Lazurowego tła doczesnych zdarzeń,
Ten ani może błędną widzów drogę

Opuszczających próg kościelny cenić;
Gdziekolwiek bowiem zrazu stawisz nogę,
Zdaje się jeszcze łuk za łukiem cienić --
I jako Prorok obudzony świtem,
Nie mogąc rychło zbyć drabiny senné j,
Oczarowanym zbłąkasz się korytem
I jeszcze wrócisz hołd powtórzyć lenny.

O wielki mistrzu! słusznie zginasz barki
I na ramionach własne pieścisz dzieło,
Gdy oto widze, wedle błahej miarki,
Nie ocenili, co ich prześcignęło:
Samemu tobie zostawując brzemię
Zniesienia siebie -- boś opuścił ziemię.
O wielki mistrzu! tyś dał innym przykład,
Ku jakim szlakom mają zdążać sami,
Niech tylko pojną, biorąc czyn za wykład,
Cherubowymi wznosząc się skrzydłami
Nad liść wawrzynu, łzę i szyderstw węża,
Niechaj się ku nim oglądają z góry
Z ewangeliczną łagodnością męża.
Ty nawet przebacz, jeżeli z widzów który,
Jerozolimskie naśladując córy,
Gdy w grobie Pana oglądały płótno,
Westchnie -- a puste zawtórują mury:
"I ty w szpitalu z trosk umarłeś -- smutno!..."

Nüremberga, d. 20 października 1842 r.

Addio!

I

"Jeżeli ty mnie szukasz? -- Prawda woła --

To z namiętnościami czasowemi

Węzeł swój roztargnij, synu ziemi!

Bo nie dojrzysz i cieniu mego zgoła..."

II

Silna na to zakrzyknie Popularność:

"Chodź! -- z namiętnościami czasowemi

Złącz się, opieszały synu ziemi:

Ja? nazywam się czynność, prawda?... marność!"

III

Bądźcież zdrowe, obiedwie -- do widzenia!

Mnie wołają sny na mech cmentarny;

Ani widzieć chcę tej Prawdy marnéj,

Ni tej Popularności, bez sumienia.

Bema pamięci żałobny rapsod

...Iusiurandum patri datum usqueadhanodiem ita servavi...

Annibal

I

Czemu, Cieniu, odjeżdżasz, ręce złamawszy na pancierz,
Przy pochodniach, co skrami grają około twych kolan? -
Miecz wawrzynem zielony i gromnic płakaniem dziś polan,
Rwie się sokół i koń twój podrywa stopę jak tancerz.
- Wieją, wieją proporce i zawiewają na siebie,
Jak namioty ruchome wojsk koczujących po niebie.
Trąby długie we łkaniu aż się zanoszą, i znaki
Pokłaniają się z góry opuszczonymi skrzydłami,
Jak włóczyniami przebite smoki, jaszczury i ptaki...
Jako wiele pomysłów, któreś dościgał włóczyniami...

II

Idą panny żałobne: jedne, podnosząc ramiona
Ze snopami wonnymi, które wiatr w górze rozrywa;
Drugie, w konchy zbierając łzę, co się z twarzy odrywa,
Inne, drogi szukając, choć przed wiekami zrobiona...
Inne, tłukąc o ziemię wielkie gliniane naczynia,
Czego klekot w pękaniu jeszcze smętności przyczynia.

III

Chłopcy biją w topory pobłkitniałe od nieba,

W tarczy rude od świateł biją pachołki służebne,
Przeogromna chorągiew, co się wśród dymów koleba,
Włóczni ostrzem o łuki, rzekłbyś, oparta pod-niebne...

IV

Wchodzą w wąwóz i toną... wychodzą w światło księżyca
I czernieją na niebie, a blask ich zimny omusnął,
I po ostrzach, jak gwiazda spaść nie mogąca, prześwieca,
Chorał ucichł był nagle i znów jak fala wypłusnął...

V

Dalej - dalej - aż kiedy stoczyć się przyjdzie do grobu
I czeluście zobaczym czarne, co czyha za drogą,
Które aby przesadzić Ludzkość nie znajdzie sposobu,
Włócznią twego rumaka zeprzem, jak starą ostrogą...

VI

I powleczem korowód, smęcąc ujęte snem grody,
W bramy bijąc urnami, gwizdając w szczyrby toporów,
Aż się mury Jerycha porozwalają jak kłody,
Serca zmdlałe ocucą - pleśń z oczu zgarną narody...
Dalej - dalej -

Bliscy

1

Tu - gdzie im krótszy czas, tym lepiej skrywa
Szybkość swą, ważność i miarę,
A człowiek ledwo rzecz może, że bywa
Zdrowych lat kilka... lub parę -

2

Ludzie? znikomość tę czy? mieli siły
Wziąć za coś więcej niż plagę...
Choć krzyż sam, waląc się na grobie - zgniły -
Razem traci kształt i wagę!

3

Jakby się nieme rzeczy też siliły
Nieustannymi jękami
Przedłużać nicość swą i zlepiać pyły
Łzą - aż i łza się wyplami.

4

Więc gdy na chustki ostatniej już brzegu
Łzy ślad spełźnie swym ostatkiem,
Więc gdy ostatni już z przyjaciół szeregu
Wspomni Cię już, już... przypadkiem -

5

Wtedy - o! wtedy - myśl życia i życia wątek,
I ślad dramatyczny bytu
Twego - w swój wtóry wnickszy od-początek -
Zbudzi się Tobą do sytu.

6

Bo teraz wszędzie jeszcze Twoje nie ja
Obejmać musisz sumieniem;
I nie Twój jesteś rozum i nadzieja,
I jesteś Twoim zwątpieniem!

7

Lecz i tu ludzi trzy widziałem sfery -
Trzy obcowania ich strony:
Jedni, co znają Cię - jak się litery
Zna - pókiś ku nim zwrócony...

8

I póki twarzą w twarz przestajesz z niemi,
Zaś - ani chwilę już potem:
Tak kły pszeniczne ruszają się z ziemi,
Wyzieloniając - za grzmotem...

9

Drudzy - mniej żądni z oblicza i giestu,
Mniej - osobistej poręki,
Bo życie całe pamiętni, jak Chrzestu,
Tych, których dotknęli ręki.

10

I trzeci wreszcie - - rzadcy niesłuchanie,

Co - choćbyś umarł od wieku -

Weszli w poufne z Tobą obcowanie,

Jak siedzący człek przy człeku.

11

A którzy znikną z elektry Twej siły

Lub znajdą się w życia składni;

A których będziesz czekać u swojej mogiły

Będziesz - -

- ja? - nie chcę... sam zgadnij...

Bogowie i człowiek

1

Dziś autorowie są jak Bóg:

Dość jest, że tchną, wnet arcydzieło wstawa;

W skrzydlaty lot posuwa ciężki pług -

Trud jest jakoby zabawa!

2

Nie samo już słońce rzuca cień

Wawrzynów - skłania je i wiatr zycziwy,

Dwadzieścia lat sławy za jeden dzień

Dając - za jeden dzień szczęśliwy!

3

I od Wirgiliusza kształtnych pień

Zalutują jeszcze ludzkie natchnienia...

On! dwadzieścia lat pracy dał za jeden dzień -

Za jeden dzień stworzenia!

Bohater

1

Czy już nie wróci czas siły zupełnej

Ani ma jeszcze zabłysnąć

Wiek, gdy po runo wazono się płynąć

Ze złotej uwite wełny?...

2

Lec na kolchidzkiej tkaniny kobierce

Nikt-że już więcej nie pragnie? -

Lub bohaterów czulsi spadkobierce

Woląź się ująć za jagnię?...

3

Smoka czy wielki łeb dziś wyzwie kogo

Rykiem - otrębując turniej;

Lub jest-że kto - by rad go potrzeć nogą

I wynieść się nadeń górniej?...

4

Czy ramion marmur - czy muszkułów granie

I cało-strojność budowy

Nie ma już więcej nic za powołanie

Nad strawność dobrą? byt zdrowy? -

5

Bohaterowie wszak od wieków w wieki

Kraj zdobywają zakłęty -

I od Achilla mniej bywa kaleki,
Kto nie wyzuł z ostróg pięty!...

6

Mia łązby Słodycz chrześcijańska, nowa,
Zawisłym być Męstwa druhem? -
Gdy ona raczej - jako białogłowa
Wierna - współ-zwycięża duchem!

7

Mia łązby włosów srebrność księżycowa
Wyzwalać z dziejów-zaciągu? -
Lecz starość, w czas swój, bywa więcej zdrowa
Od bark greckiego posągu.

8

Mojżesz - wiek blisko przeżywszy - powstawa
Wyswobodzicielem ludu;
Heroizm czysty wcześniej nie dostawa,
I nie dostawa - bez cudu!

9

Owszem - śmierć sama i jej piekiel-krater
Cóż są?... rzecz wielka lub licha -
W miarę do tego, jak? jaki bohater?
Dopełnił swego kielicha -

10

Niechże więc Kolchów wiek sobie nie wraca;

Współczesność w równej mam cenie:

Heroizm będzie trwał - dopóki praca,

Praca? - dopóki stworzenie!...

Buntowniki, czyli Stronnictwo Wywrotu

1

Oni nie przyszli tu po łup bojowy,

Niemowlęta biorąc na piki,

Ożałobione tłukąc kolbą wdowy:

To - buntowniki!

2

Oni sprawują rząd bez-osobiście,

Miastem nieraz władną młodziki (!),

A tłum, groźny, ich słucha uroczyście:

To - buntowniki!...

3

Na cherubinach Bóg już zbliża - zbliża -

Ezechielowej tor kwadryki;

Tam i owdzie grzmi, wielkie znamię krzyża;

To - - buntowniki!

4

Czemuż raczej nie wierzą Kancelarii,

Ojczyznę woląc niż rubryki;

A ufać śmiać w Jezusa moc i Marii -

Te - buntowniki?!...

Ciemność

I

Ty skarżysz się na ciemność mojej mowy;

-- Czy też świecę zapalałeś sam?

Czy sługa ci zawsze niósł pokojowy

Światłość?... patrz -- że ja cię lepiej znam.

II

Knot, gdy obejmiesz iskrą, wkoło płonie,

Grzeje wosk, a ten kulą wstawa

I w biegunie jej nagle płomień tonie;

Światłość jego jest mdła -- bladawa --

III

Już -- już mniemasz, że zgaśnie, skoro z dołu

Ciecz rozgrzana światło pochłonie --

Wiary trzeba -- nie dość skry i popiołu...

Wiarę dałeś?... patrz -- patrz, jak płonie!...

IV

Podobnie są i słowa me, o! człeku,

A ty im skąpisz chwili marné j,

Nim -- rozgrzawszy pierwszej zimnotę wieku --

Płomień w niebo rzuca... o fiarny.

Co robić?

Śród Europy, nie dla obyczaju
Chrzczonej -- co począć w rozebranym kraju?
Co robić? -- pyta ten, tamten i owy,
Rozłamanego narodu trzy głowy.

Pojrzeć ku górze -- pod ołtarz narodów,
Gdzie z całej armii został strażnik schodów,
Z korony blaski odleciały święte,
Berła nie widać, chorągwie zwinięte
I usunięta kraina spod stopy.
-- A czy się wdarł kto na ducha okopy?
A czy i gwałcić kto śmiał nieostrożnie,
Gdy cierpią czujni -- i milczą wielmożnie?

Jeżeli przeto ta ojczyzna twoja
Jest historyczna... (a nie jest jak Troja!),
Niech jak Rzym będzie i Mszy-dziejów słucha,
Tak jak on, perląc różaniec łańcucha,
Milcząc, jak milczą, trwając, jak tam trwają,
Pokąd się harfy nie ponastrajają...
Lub -- jeśli, wzory przenosząc realne,
Ojczyzna jest to bagno lakustralne --
A ludów prawem są koście Mamuta,
To -- niech ją depczą, i zgnije zepsuta!

Co słycać?

Jeżeli ten list wierszem piszę, to z przyczyny
Prozaicniejszej niżli proza - gadaniny --
I czynię jak ów doktor, wolny od pustoty,
Co wtedy tylko tańczył, gdy miał brać na poty.
-- Wkrótce albowiem wszystko Ludzkość z użyteczni:
Ludzie będą, dla wprawy w gimnastykę, grzeczni;
Jak kichnie kto?... będzie to hasłem dla sąsiada,
Ze Bursa stoi słabo i że renta spada --
Jak poprawi krawate, prosty z tego wniosek,
Ze wiele jest o cenach bawełny pogłosek.
"Jak się masz" - będzie stawką, a "bądź zdrow" - wykrętem;
Panny będą rachować Fijołki z procentem;
Arbuzy pójdą w górę; Kapusta czerwona
Zburczy Róże stolistna, że nie oceniona,
I każe jej do chwastów wdzięczyc się za płotem;
Niezapominke zmiesza z błotem, jak nic-potem!
Z Słonecznikiem, choć ten jest osobą stateczną,
Zajdzie w ulotną sprzeczkę, ale niebezpieczną,
Którą on zniesie, patrząc w niebo jak astronom.
Na Hijacynty gorzej wpadnie niż ekonom
I nie wstrzyma jej kuzyn Pasternak, ni Czosnek,
Sławny z rozsądku, błahych nieprzyjaciel piosnek --
On, co jeszcze na puszczy, z Cebulą do wspólki,
Ledwo że nie zbuntował Mojżeszowe pulki,

Radząc, by lud w nim uznał rzecz nad wolność starszą
I wrócił wielbić Czosnek z amnestią monarszą.

Lecz Ogrodnik cóż na to?... -- poskrobie się w głowę
I uda, że nie słyszy, bo ma w domu krowę.

Cyprian Norwid
Pisał w Paryżu 1865

Do Mieczysława

Różnić, a nie całować!

1

Chcesz Emigrację czytać?... popatrz raczej,
Jak się rozkłada NARÓD od rozpaczy --
Do Odysei jak się ma Iliada,
Wejrzyj... i jak się rozłożone składa.

Ze wszech-społeczeństw najzgodliwsze ciało,
Patrz, jak się różnić nie umiejąc -- bija,
Jako kielichem je, popija skałą,
Zwinięte porze, jak zszyte rozwija,
Szlankami kraje, a widelcem pija.

Jak przy tym wszystkim przeto właśnie kocha,
Więcej niż który z narodów na świecie,
I jak zabija, jak nad groby szlocha,
Do czystych śniegów jak utęsknia w lecie;
Nie sądząc, Boga mija, wraca w Boha!..

2

Wtedy zobaczysz, że jest do roboty
Więcej niż śni się filozofii o tem:
Przekopać rowy, powygradzać płoty,
Poruszyć niwę tu i owdzie grzmotem,

Parę świń wgonić do ciepłego lochu,
Uciszyć kaczki, gołębiom dać grochu.

Nie chcieć -- od ziomka, co pod piramidą
Duma, jak woły gdzieś na pola idą --
Aby rodaka rozumiał powinność...
Nie chcieć, by rodak -- w obuwiu styranym
Marzący, jaka? gdzie? ma być gościnność
I jak kto ma być w rody popisany? --
Czuł zbiorowego-wyrobnika boleść,
Znał, jak z niej wyleźć i jak świętszej doleźć.
Nie chcieć nareszcie, aby patriota,
Pilnując granic, nie pilnował płota,
Lub, niewart nazwy Kościuszków potomka,
Żył -- od rodaka nie kłuty i ziomka!!?..